

MONIKA BIESAGA

Kraków

O POTRZEBIE BADAŃ WYGLASZANEJ NARRACJI HISTORYCZNEJ

Abstract

Monika Biesaga: *On the Need of Research on Spoken Historical Narration*, "Historyka" XXXVII–XXXVIII, 2007–2008: 139–149.

The Author analyses tropes of historical narration in academic lectures on history underlining the need and usefulness of research on this topic.

Key words: oral history, academical lecture, tropes, metaphor

Słowa kluczowe: ustna narracja historyczna, wykład, tropy, metafora

Prezentowany artykuł jest wynikiem badań prowadzonych dla potrzeb mającej powstać na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego rozprawy doktorskiej pod tytułem „Wykład z historii w świetle lingwistyki tekstu”. Podstawę rozważań stanowią będą wygłoszone i nagrane, a następnie zapisane teksty wykładów z dziejów Polski i innych państw zaprezentowane w roku akademickim 2006/2007 przez pracowników Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wykładowcy historii, pracujący na uczelni, poświęcają swój czas dwóm rodzajom działalności, prowadzeniu badań naukowych, których efektem są krótsze lub dłuższe publikacje autorskie oraz nauczaniu studentów, czyli dydaktyce akademickiej. Przy ocenie wykładowców na uczelni bierze się pod uwagę głównie ilość publikacji naukowych, a także posiadany stopień czy tytuł naukowy. Działalność dydaktyczna pracowników nie należy do priorytetowych na uczelni, gdy tymczasem stanowi integralną część obowiązków naukowca, zaś przez osoby spoza uniwersytetu postrzegana jest jako gwarant skutecznego przekazywania wiedzy.

Można przeczytać dziesiątki czy nawet setki publikacji na jakiś temat, posiadać wypracowaną wizję rozwoju wydarzeń historycznych, a wszystko to potrafi obrócić się wniwecz w momencie, gdy staje się przed studentami i ma się im przedsta-

wić jakieś zagadnienie w sposób systematyczny i wyczerpujący, jak również atrakcyjny. Badacz-dydaktyk stawia sobie wtedy pytanie, jak należałoby ukazać dany problem, by był on zrozumiały dla studentów, a przy tym niebanalny.

W dydaktyce często stwierdza się w sposób obrazowy, że treści, których chcemy nauczyć, mają wyprzedzać o jeden krok to, co już znają nauczani. Inaczej mówiąc, należy bazować na materiale, który słuchacze przyswoili. Stanowi on zawsze dogodny punkt wyjścia do zagadnień nowych. Stwierdzenia te nabierają szczególnego znaczenia w kontekście analizowanej dla potrzeb tego artykułu praktyki wykładowej.

Otóż okazało się, że w planie treściowym mówionej narracji historycznej egzystują obok siebie dwa poziomy. Pierwszy z nich to mówienie o zjawiskach wprost, drugi zaś — to opowiadanie o obiektach czy procesach poprzez odwołanie się do innych zjawisk. Tak więc razem z przedstawieniem dosłownym i literalnym współistnieje inna prezentacja uogólniająca, przenośna, która podporządkowana jest dydaktycznemu celowi wykładu. Opiera się na znalezieniu związków znaczeniowych między tym, co chce się ukazać, swoistym *novum*, a tym, co już znane słuchaczom, czyli *datum*.

Potocznie uważa się, że wyrażenia o charakterze przenośnym są domeną szeroko pojętej literatury i w życiu codziennym nie są spotykane. Otóż nic bardziej mylnego¹. Metafora jest obecna nieustannie w języku. Za jej pomocą kategoryzujemy, staramy się zrozumieć otaczający nas świat, okiełznać i ujarzmić skomplikowaną rzeczywistość. Spójrzmy na poniższe fragmenty wykładów historii.

To powiedzenie historyczne narodziło się późno².

Revolucja pograży tych wszystkich, którzy nam są nieprzyjaźni i tak dalej i tak dalej.

[...] żeglując na południe, wreszcie okazało się, że nie ma łądu z tamtej strony, czyli że droga na wschód jest otwarta.

Czy powiedzenie historyczne jest człowiekiem, który rodzi się? Oczywiście, że nie, ale postrzegamy żywotność obiegowej frazy przez perspektywę ludzkiego życia. Podobnie w następnym przykładzie, w którym można odnaleźć aż dwie metafo-

¹ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przekł. T. P. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 25.

² Zdania stosowane w języku mówionym różnią się od tych występujących w języku pisanim. Mogą w nich pojawić się odstępstwa od normy językowej, które w komunikatach pisanych uznalibyśmy za błędy. Tymczasem w języku mówionym są one tak zwanymi pozornymi defektami, gdyż ich wystąpienie jest naturalną konsekwencją mówienia spontanicznego i szybkiego tempa powstawania kolejnych zdań. Takie na pierwszy rzut oka wykołejone struktury nie mogą być kwalifikowane w komunikacie ustnym jako błędy językowe. Por. szczególnie F. Nieckula, *Język ustny a język pisany*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 108–109; a także J. Anusiewicz, F. Nieckula, *Charakterystyka tekstów mówionych na tle klasyfikacji aktów komunikacyjnych*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubulanka, Wrocław–Gdańsk 1978, s. 37; A. Awdiejewa, *Składnia języka mówionego jako proces bezpośredniego wyboru leksykalno-strukturalnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Językoznawcze, z. 70, R. DLXXIX, s. 95.

ry. Gdy mówimy o pogrążaniu, nie mamy przecież na myśli włożenia obiektu do substancji półpłynnej w ten sposób, że owa substancja otoczy cały obiekt. Chodzi nam w tym zdaniu o zniszczenie czegoś. I już mamy znaczenie przenośne, bo przecież rewolucja jest bytem abstrakcyjnym, my natomiast przypisujemy jej możliwość działania podobnego ludzkiemu. Natomiast patrząc na trzeci przykład, zastanawiamy się, czy na morzu lub oceanie da się zobaczyć drogę taką jak na lądzie, stałą i niezmienną? Odpowiedź jest negatywna, nie da się zobaczyć, na wodzie nie ma bram czy furt, które można by otworzyć. A tak właśnie postrzegamy fakt pojawienia się możliwości dopłynięcia gdzieś. Nie ma mowy ludzkiej bez metafor, mimo że są one czasem przez mówiących niedostrzegane.

W niniejszym artykule proponujemy swoistą podróż w czasie, pokazującą tradycję pisania o wyrażeniach przenośnych i o języku w ogóle. Następujące po sobie części pracy będą odpowiadały etapom wielkich dyskusji lingwistyczno-filozoficznych.

KONWENCJA CZY SWOBODA, CZYLI POSZUKIWANIE ŹRÓDEŁ WYRAŻEŃ W OTACZAJĄCYM ŚWIECIE

Już u zarania europejskiej myśli, to jest w starożytnej Grecji, trwał spór o pochodzenie języka, a zarazem wyrażeń w jego obrębie funkcjonujących³. Filozofów nurtowała kwestia, czy język jest wytworem umowy między ludźmi, czy też jego źródło tkwi w naturze i jest on jej odbiciem. Trwające kilkaset lat dysputy doprowadziły do konsensusu polegającego na uznaniu zasadności obu stanowisk, które przecież wzajemnie się nie wykluczają.

Zakończył się spór, ale nie zniknęło pytanie o znaczenie konwencji w sposobie mówienia człowieka. Bez względu na to, czy oświeceniowi myśliciele rozpatrywali język przez pryzmat umowy społecznej, romantycy w kontekście prawa narodu do indywidualności⁴, zaś strukturaliści z F. de Saussure'em na czele — poprzez związek znaczonego i znaczącego⁵, wyrażenia przenośne w filozofii języka zawsze stanowiły argument o dużej sile. Spójrzmy więc i my na znaczenie konwencji w mówieniu nie wprost w tekstach wykładów historycznych.

Niedostrzegalność metaforyzacji w wyrażeniach, które pojawiły się w cytowanych wcześniej przykładach, spowodowana jest ich trwałą obecnością w języku. Nie są one w żaden sposób innowacjami językowymi, powstałymi na zasadzie indywidualnej działalności twórczej, bo właściwy im jest wysoki stopień skonwencjonalizowania, czyli leksykalizacji. Miernikiem metafor potocznych jest obecność w słownikach języka polskiego, np. „pogrążyć” to w *Słowniku języka polskiego* nie tylko „zagłębiać, zanurzać się w czymś”, lecz także „działać na czyjąś szkodę”⁶.

³ A. He in z, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 28–34.

⁴ Tamże, s. 99–101, 104–105, 118–119, 151–152.

⁵ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przekł. K. Kasprzyk, Warszawa 2002, s. 89–93; J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1978, s. 29–30.

⁶ *Słownik języka polskiego PWN*, wersja multimedialna, tom 2, Warszawa 2002.

Tego typu ustabilizowane w języku przenośne wyrażenia nie są jedynymi typami mówienia nie wprost, jakie możemy spotkać w tekstach wykładów historycznych, gdyż obok tego, co stałe i niezmienne, w języku funkcjonuje to, co innowacyjne oraz twórcze.

Takim „dead line’ m” podatkowym w średniowieczu był dzień Świętego Marcina.

O skubani Kościół i król, ociosani, ale są

Te trzy tysiące ludzi to jest mniej nawet, niż Polska miała na etapie Sejmu Niemego, kiedy osiągnęliśmy dno upadku.

Poprzez swoją nowość, oryginalne zestawienia semantyczne niosą ze sobą wielokrotnioną siłę przekazu, gdyż między tym, o czym mówimy przenośnie, a tym, za pomocą czego właśnie tak mówimy, istnieje napięcie, nieustanna niedookreśloność i swoista walka znaczeń⁷. Dlatego oryginalne wyrażenia metaforyczne są niezwykle cenne w wykładzie o dziejach. Ich wielka wartość dydaktyczna polega na zadziwieniu oraz zaskoczeniu słuchacza. Często mówi się, że powtarzanie jest matką nauczania, zaś ja dodałabym, że oryginalna i celna metafora jest „ojcem nauczania”. Wartość mnemotechniczna doraźnie tworzonych w procesie narracji historycznej wyrażen metaforycznych jest nie do przecenienia⁸.

Struktury o charakterze przenośnym można klasyfikować ze względu na kilka kryteriów. Pierwsze z nich opiera się na tym, co mówiący chciałby poprzez wyrażenie zaprezentować. Oryginalne konceptualizacje, podobnie zresztą jak konwencjonalne, będą podlegały dyferencjacji ze względu na to, czy będą obrazowały obiekt (a), czynność (b) czy też szersze zjawisko przedstawiane globalnie, na które będą składać się zarówno przedstawienia obiektów, jak i czynności (c)⁹. Powyższym punktom dojścia w planie syntaktycznym odpowiada w planie strukturalno-znaczeniowym podział na grupy nominalne, grupy werbalne oraz grupy predykatywne (= «zdania»).

A oto kilka przykładów dla każdej z grup:

Ad (a)

... cel Brytyjczyków był taki, pewnością, że nowo powstałe państwa wpadną do worka brytyjskiego...;

A Kościół, filar, filar państwa staje się Kościołem, mówiliśmy pięć minut temu, propanstwowym.

Mógł odesłać swoją żonę do rodziców, do jej rodziców. Czyli coś takiego jak średniowieczny rozwód.

⁷ J. Świątek, *W świecie powszechnej metafory. Metafora językowa*, Kraków 1998, s. 40.

⁸ Podobne poglądy na znaczenie wyrażen przenośnych w narracji historycznej formułuje F. R. Ankersmit: „Najlepszą narracją historyczną jest narracja najbardziej metaforyczna; narracja historyczna obejmująca największy zasięg”. Z tym tylko zastrzeżeniem, że Ankersmit rozumie nie tylko metaforę jako jeden ze środków stosowanych w narracji, ale całą narrację postrzega jako metaforę, por. F. R. Ankersmit, *Sześć tez o narratywistycznej filozofii historii*, przekł. E. Domańska, [w:] *idem, Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 65–66.

⁹ Bliski naszemu podział na metaforę nominalną, orzecznikową lub zdaniową zaproponował George Miller, por. J. Świątek, *W świecie...*, s. 54–55.

Ad (b)

... chociaż Brytyjczycy toczyli wojny ze Stanami Zjednoczonymi jednym palcem...;

... gdyby Anglicy interweniowali po stronie Południa, to by na pewno ono wygrało. Głębiej nosa w sprawę wsadzać nie będziemy;

Proszę państwa, mówiąc o sukcesji andegaweńskiej w Polsce, musimy też z konieczności zajrzeć królowi do jego alkowy.

Znaczy nie sprawdza się tu obecności, więc jedni chodzą, drudzy nie chodzą albo chodzą w kratkę.

Ad (c)

... Dzisiaj nasze pierwsze spotkanie ze Stanami Zjednoczonymi. Dzisiaj one jawią się jako no gigant. Prawda? Wyśniony albo znienawidzony, który się wszędzie rozpycha i nie można go w zasadzie nie zauważyć. Sto lat temu było inaczej Proszę Państwa.

[...] Jak wiadomo, to jest rewolucja francuska przypomina efekt kuli śnieżnej. [...] Rozpędza się, rozpędza się i jest coraz większa i coraz więcej ze sobą zabiera. Prawda? Kamieni, skał, ludzi, namiotów, kto jest po drodze. Czyli podobnie było z rewolucją francuską. Zaczęła się bardzo niewinnie, a już czternastego lipca, mówiliśmy, głowy lecą. [...] Ta kula znalazła jakieś zagłębienie. Prawda? Siłami natury ona zaczęła wyhamowywać. A trwało to bardzo, bardzo wolno, bo to jest potężna kula, potężny ładunek i tak szybko nie wyhamuje.

Łatwo dostrzec, że w pełni niekonwencjonalne twory językowe znajdują się wyłącznie w grupie pierwszej oraz trzeciej. Dzieje się tak dlatego, że niepowtarzalność zaczyna się od zestawienia w płaszczyźnie semantycznej dwóch obiektów — tego, o którym chcemy mówić oraz tego, za pomocą którego chcemy mówić. Wtedy możemy dopasować do zjawiska czynności, które będą semantycznie niewspółgrające. Natomiast, gdy brak relacji przenośnej dwóch obiektów, nie ma także niezgodności ich przekazu. Wówczas metafora czynności skazana jest na konwencjonalność, gdyż musi się odznaczać bliskim związkiem logicznym z obiektem potraktowanym wyłącznie w dosłowny sposób.

OD ARYSTOTELESA DO WHITE'A,
CZYLI POSZUKIWANIE TYPOLOGII WYRAŻEŃ PRZENOŚNYCH

Struktury mówiące o zjawiskach nie wprost można podzielić ze względu na to, jaki typ tropów reprezentują. Uczynił to już Arystoteles w swojej *Poetyce*¹⁰. Stworzona przez niego klasyfikacja obowiązuje nadal i stanowi punkt odniesienia dla badaczy

¹⁰ Arystoteles, *Poetyka*, przekł. H. Podbielski, Wrocław-Łódź 1983, s. 65–66.

tworzących syntezy z zakresu teorii tropów¹¹. Odniesiemy się do niej i my, zaś podstawą naszego podziału czynimy bliskość znaczeniową pomiędzy obiektem, o którym się orzeka a obiektem, za pomocą którego się orzeka. Zasadniczo w ten sposób da się wyróżnić w narracji historycznej trzy typy tropów: metaforę wraz z porównaniem (I), metonimię (II) oraz synekdochę (III).

We wcześniejszych partiach artykułu posługiwaliśmy się pojęciem metafory na oznaczenie mówienia przenośnego w ogóle. Natomiast w tym momencie dokonamy specyfikacji i do metafor zaliczymy takie wyrażenia, które oparte są na pewnej wspólnej, zaś niekoniecznie dookreślonej części znaczenia obiektów oznaczanego i oznaczającego. Związek semantyczny w przypadku metafory w porównaniu do synekdochy czy metonimii jest najbardziej luźny, np.:

Na szczycie korony jest krzyżyk.

— korona jako obiekt opisywana jest tak jak góra, postrzegana w pionie, mająca szczyt, na którym coś się może znajdować. Podobnie korona, ma być wyobrażana w orientacji wertykalnej, zaś uwaga zwrócona na górny punkt korony.

Hébert, pseudonim Wściekły, Wściekły. Rzeczywiście facet jest wściekły.

— jeden z przywódców Rewolucji Francuskiej podobny w swym zachowaniu do wściekłego zwierzęcia. Łączą się takie elementy znaczenia, jak brutalność, nieprzewidywalność, agresja, furia, a być może także możliwość przeniesienia się podobnego postępowania na ludzi, z którymi się stykał.

Proszę Państwa no w ogóle trójkąt Japonia, Niemcy, Stany Zjednoczone i jak tu manewrowano...

— sojusz państwa opisywany jako trójkąt. Wspólne części znaczenia to tworzenie całości, możliwość łączności z wszystkimi partnerami jak z wierzchołkami. Ważne jest także wyobrażenie przestrzenne, powstałe być może pod wpływem dwuwymiarowego doświadczenia mapy w postrzeganiu wzajemnego położenia państw.

Najcenniejszą wartością metafory jest jej niedookreśloność i to właśnie ta własność sprawia, że jest to trop odznaczający się dużą sugestywnością wobec odbiorcy.

Do metafor zaliczymy również porównania, ponieważ semantycznie zbudowane są w ten sam sposób. Różnica między tymi dwoma tropami polega na użyciu bądź braku użycia operatorów porównania, np.:

Święty Stefan jest pierwszym królem Węgier. Tak jak pierwszym królem Polski był kto? Odp.: Bolesław Chrobry.

To porównanie można zamienić w klasyczną metaforę „Bolesław Chrobry Węgier”. Da się także dokonywać przekształceń w odwrotnym kierunku, np.:

¹¹ A. Pawelec, *Metafora pojęciowa a tradycja*, Kraków 2006, s. 18–19; B. Chrzastowska, S. Wysocka, *Poetyka stosowana*, Warszawa 1978, s. 100–109; A. Kulawik, *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Kraków 1997, s. 99–104; H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 2001, s. 182–204; E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, *Zarys poetyki*, Warszawa 1980, s. 332–350.

... aż do tego czasu dzikiego plemienia Hunów można zamienić na: aż do czasów Hunów, którzy byli jak dzikie zwierzęta.

Porównanie jako szczególny typ metafory umożliwia większą asekurację przy tworzeniu zestawienia dwóch bytów semantycznych, ponieważ jest łatwiejsze do sformułowania oraz przedstawienia.

Co ciekawe, da się wyodrębnić wśród porównań trzy typy ze względu na to, czy przyrównujemy obiekt historycznej narracji do:

a) wydarzeń historycznych, zazwyczaj w opinii wykładającego znanych powszechnie słuchaczom, np.:

Na samym początku stycznia roku osiemset piętnastego stoczono ostatnią bitwę, niepotrzebną, bo pokój był zawarty, czyli nic nie mogła zmienić, pod Nowym Orleanem i to było jedyne w zasadzie amerykańskie zwycięstwo w tej wojnie. Ponieważ ostatnia bitwa okazała się sukcesem, no to w szkołach amerykańskich uczono, że wygrano wojnę. Dowód taki, że granice się nie zmieniły Proszę Państwa. Myśmy Polacy, też wygraliśmy, jak Państwo wiedzą, ostatnią bitwę kampanii wrześniowej pod Kockiem.

b) wydarzeń fikcyjnych, np.:

Do celi klasztornej Władysława Białego w Dijon zapukało kilku panów. Proszę Państwa, byli to wysłannicy z Polski. [...] No bo siedział sobie w tej celi, modlił się, kopał ogródek, chodził na spacer, a tu przyjeżdża ktoś i mówi: „Zostań królem!”, jak z bajki.

c) współczesnych wydarzeń oraz realiów życiowych, np.:

W trakcie tych wydarzeń miała miejsce jeszcze jedna rzecz, która wstrząsnęła, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, tamtejszą opinią publiczną.

Francja współczesna jest Francją, jest kopią Francji jakobinów i Napoleona, krajem scentralizowanym, o silnej władzy centrali, o braku kolegiów, o władzy jednoosobowej w poszczególnych jednostkach administracyjnych.

Następnym postanowieniem przywileju koszyckiego było zwolnienie szlachty z budowy, Proszę Państwa, zamków. Natomiast urzędy miały być obsadzone tylko przez lokalnych urzędników, a więc tylko przez lokalnych urzędników. To znaczy, że w Małopolsce Małopolanie, a w Wielkopolsce Wielkopolanie, żeby to nie byli, tak jak dzisiaj są przed wyborami przywożeni w tezkach, tak, w tezkach kandydaci i tam z Gdańska pochodzą i startuje w Lublinie, w Lublinie, bo podobno na wakacje zawsze jeździł do Lublina. W każdym razie takie przypadki też się w średniowieczu zdarzały.

Wśród wyróżnionych trzech rodzajów porównań zdecydowanie przeważa pod względem ilościowym grupa trzecia. Dzieje się tak dlatego, że najłatwiej jest założyć znajomość współczesnych realiów przez studentów i na jej podstawie wyjaśniać zjawiska historyczne. Taki typ porównania cechuje się zwiększoną impresywnością, gdyż kwestie współczesne są słuchaczom bardziej bliskie niż historyczne i wzbudzają większą reakcję emocjonalną.

Ad II

Metonimia opiera się na relacji styczności między dwoma obiektami, czasowej czy przestrzennej¹². I tak na przykład czynności załogi statku są przedstawiane jako działania samego okrętu:

Także w roku siedemdziesiątym trzecim wojenny okręt hiszpański natknął się na amerykański statek „Virginius” i uznawszy, słusznie czy nie, częściowo pewnie słusznie, że na pokładzie są ludzie, którzy zajmują się szmugłem, byli i tacy, chociaż nie wszyscy, zaczął ze stoickim spokojem rozstrzeliwać pasażerów;

postępowanie rewolucjonistów francuskich określane jest w kategoriach czynności samej rewolucji, jej personifikacji:

... ale Francja wtedy staje się dużym krajem, bo rewolucja podbija nowe granice [...] rewolucja pogrąży tych wszystkich, którzy są nam nieprzyjaźni;

możliwość poznania życia osobistego króla jest prezentowana poprzez możliwość spojrzenia na jego sypialnię:

Proszę Państwa, mówiąc o sukcesji andegaweńskiej w Polsce, musimy też z konieczności zajrzeć królowi do jego alkowy.

Ad III

Synekdocha charakteryzuje się używaniem części charakteryzowanego obiektu na oznaczenie całości (*pars pro toto*) oraz jego całości na oznaczenie części (*totum pro parte*), np.:

Proszę Państwa, w chłodny dzień piątego listopada tysiąc trzysta siedemdziesiątego roku umierał i oddał ostatnie tchnienie Kazimierz Wielki.

W wielu przykładach ilustrujących metonimię oraz synekdochę przeprowadzenie rozróżnienia między nimi jest kłopotliwe. Problem ten wciąż pojawia się wśród badaczy analizujących różne typy tekstów, które są szczególnie podatne na występowanie zróżnicowanych tropów. Nic więc dziwnego, że konieczność dyferencjacji owych figur retorycznych pojawia się także w ustnej narracji historycznej. Z jednej strony, pragniemy kontynuować wywodzący się z tradycji greckiej podział tropów, z drugiej zaś strony, uznajemy zasadność wielu badaczy, którzy w swoich pracach nie dokonują rozróżnienia i stosują określenie „metonimia z synekdochą”.

Uzyskany przez nas w wyniku badań tekstów wykładów podział tropów na metaforę z porównaniem, metonimię oraz synekdochę tylko pozornie kłóci się z klasyfikacją zaproponowaną przez Hydena White’a, a inspirowaną przez myśl Giambattisty Vico, która dodatkowo wzbogacona jest o kategorię ironii, jako czwartej z figur, które konstytuują narrację historyczną¹³. Nie negujemy istnienia tego tropu w tek-

¹² R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 358.

¹³ H. White, *Tropika historii: struktura głęboka „Nauki nowej”*, przekł. E. Domańska, [w:] *idem Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 248–254, także

stach wykładów, gdyż występuje w ich obrębie. Dla nas najważniejszy jest stosunek dwóch znaczeń, obiektu wyjściowego oraz obiektu, do którego się przyrównuje, zaś dla istnienia ironii obecność takowa nie jest konieczna. Liczy się nieprawidłowa, naruszająca wiedzę o świecie atrybucja obiektu¹⁴, dodatkowo połączona z nieprzystawalonością znaczeń pod względem stylistycznym. W ten sposób możliwość oceny ironii wykracza poza warunki przyjętego podziału, bo musiałby on także obejmować różnice stylistyczne między wyrazami, a w konsekwencji zmuszałby do włączenia innych tropów, takich jak hiperbola czy litota.

W tekstach wykładów historycznych zdecydowanie najczęściej stosowanym tropem jest metafora, połączona przez nas z porównaniem. Luźny związek znaczeniowy dwóch obiektów umożliwia szersze wyzyskanie semantyczne ich obu, zwielokrotnia liczbę możliwych znaczeń, zmusza do zastanowienia się nad wartością wyrażenia, zaciekawia a wreszcie pozwala ukazać dużo kosztem jak najmniejszego mówienia¹⁵.

TEORIA KOGNITYWNA, CZYLI POSZUKIWANIE ŹRÓDEŁ BUDOWY JĘZYKA W UMYŚLE LUDZKIM

Zupełnie nową jakość do lingwistycznych badań nad metaforami wniosła w drugiej połowie XX wieku i nadal wnosi psychologia. Badacze zaczęli dostrzegać, że poprzez wyrażenia językowe da się pokazać, w jaki sposób człowiek myśli oraz porządkuje zjawiska w otaczającym go świecie¹⁶. Głównym nurtem tego typu myślenia jest kognitywizm, którego przedstawiciele przekonują, że empirycznie na podstawie badań konkretnych wypowiedzi można zrekonstruować system wyobrażeń, jaki dla poznania rzeczywistości przyjmuje umysł ludzki. Kierunek ten reprezentują tacy badacze jak: George Lakoff, Mark Johnson, Ronald W. Langacker. Bardzo bliskie kognitywizmowi są także prace, pochodzącej z Polski badaczki semantyki, Anny Wierzbickiej.

Teoria kognitywna daje również niezwykle interesujące rezultaty w odniesieniu do mówionej narracji historycznej. W jej obrębie przekaz niedosłowny jest nie tylko probierzem talentu oratorskiego, wygłaszającego go wykładowcy. Stanowi również odbicie różnorodnych punktów widzenia, od tych najszerzych, a znamienych dla całej ludzkości, poprzez właściwe dla danej kultury, aż do charakterystycznych tylko dla owego wygłaszającego. Nas jednak ten ostatni przypadek będzie interesował najmniej, gdyż chcemy ukazać to, co powtarza się w wykładzie historii jako typie tekstu bez względu na osobę prezentującą narrację.

w tym tomie E. Domańska, *Wokół metahistorii*, s. 15–19; M. P. Markowski, *Historyzm*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 499, 504–506.

¹⁴ A. Kulawik, *Poetyka...*, s. 112–113.

¹⁵ J. Topolski opisuje metafory ze względu na ich pojemność semantyczną jako „pigułki podające pewną wiedzę”, por. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 198.

¹⁶ J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 22–28.

Przekaz wykładu w swej warstwie przenośnej niesie informacje o perspektywie widzenia świata charakterystycznej dla ludzkości w ogóle, dla wszelkich komunikatów tworzonych przez ludzi. Często nie uświadamiamy sobie, że myślimy o innych zjawiskach przez pryzmat ciała ludzkiego. Jest to punkt widzenia powszechny, a rzadko postrzegany. Ma on także swe interesujące realizacje w historycznych narracjach mówionych, np.:

... Węgrzy, którzy stali na czele plemion węgierskich...

Korona grecka [...] nosi w sobie datę tysiąc trzysta siedemdziesiątego czwartego roku.

Hiszpania bije na głowę wszystkie inne kraje.

Zostało pięć dni, takie lewe.

Bo to dumnie brzmi. Prawda? Żadne państwo europejskie nie ma prawa. To sugeruje, że dostanie po łapach proszę Państwa.

... chociaż Brytyjczycy toczyli wojny ze Stanami Zjednoczonymi jednym palcem, to w zasadzie, no, prawdziwymi pięściami musieli walczyć z Napoleonem.

Przykładów możnaby podawać jeszcze bardzo wiele. Warto natomiast wiedzieć, że taka optyka widzenia, czyli również w przypadku wykładów widzenia zjawisk historycznych, należy do tak zwanych uniwersaliów w postrzeganiu świata.

Inną interesującą dominantą tematyczną, jeżeli chodzi o tworzenie metafor, jest konstruowanie mówienia przenośnego w narracji historycznej poprzez pryzmat zjawisk o charakterze społecznym, charakterystycznych dla europejsko-amerykańskiego kręgu kulturowego, np.:

... oznacza, że daruje nam ziemię, na której się oni znajdowali, czyli daje nam w gości tę ziemię.

Ale to nie był, Proszę Państwa, żaden kacyk, tylko był to władca na skalę, powiedzmy, europejską, który na początku wieku podbił cały archipelag przy pomocy nowoczesnej broni, opierał się zakusom mocarstw, między innymi Rosji, założył dynastię. Było to dość sprawnie zorganizowane państwo.

Szczególnie eksponowane jest wyjaśnianie zjawisk historycznych poprzez zjawiska religijne. Sądźmy, że jest to nawet nie tyle perspektywa europejska, co wręcz typowo polska, ze względu na przewagę ludności katolickiej, i fakt, że jakości związane z życiem religijnym są powszechnie znane. Dlatego tak łatwo można się nimi posłużyć do wyjaśnienia zjawisk nieznanym odbiorcom, np.:

Węgrzy w dziesiątym wieku byli postrachem takim samym jak w trzynastym wieku Tatarzy. W Europie zachodniej modlono się, tak jak my się dzisiaj modlimy przed... Przed czym my się teraz modlimy?

Święto młodości, średniego wieku, starości, święto psów, kotów i innych zwierząt domowych. Proszę państwa to jest bardzo długa litania.

Oczywiście należałoby zapytać, w którym miejscu gdzież ta Lewedia była. Prawda? W którym miejscu w tym ruchu, w tej pielgrzymce, w tej wędrówce Madziarów do Europy.

No jakie są trzy ugrupowania? [...] Odp. Karbonariusze. A nie, nie. Nie, to nie ta parafia.

Interesujące jest także ujawniające się poprzez mówienie przerośnięte przekonanie o tym, że pewne rzeczy są typowe, właściwe dla danego zjawiska, a inne nie. Preferowany przedstawiciel obiektów uznany zostaje przez mówiącego za prototypowy i w ten sposób przekazywany jest dalej podział na to, co klasyczne i na to, co nie powinno mieć miejsca, bo jest inne czy dziwne¹⁷. Jak widać, także historia ma swoje stereotypy, które pomagają pogrupować wydarzenia i odnieść do nich odpowiednie wartościowanie, np.:

Proszę Państwa, klasyczny układ, często zawierany w polityce międzynarodowej.

To nie jest normalna historia, co działo się w dziesiątym wieku. Mianowicie Węgrzy nie mogli przyzwyczać się do osiadłego trybu życia.

Od tysiąc trzysta siedemdziesiątego siódmego roku mamy do czynienia z normalną wojną.

Czyli jest to klasyczna korona zamknięta.

„Granice naszego języka są granicami naszego świata” — napisał kiedyś Ludwig Wittgenstein. Metafora jest niezwykle skutecznym środkiem funkcjonującym w obrębie systemu językowego. Nie tylko interesuje badaczy ze względu na swą istotę. Przede wszystkim pokazuje punkt widzenia świata człowieka, Europejczyka, Polaka. Jest jak zwierciadło odbijające kulturę, w obrębie której żyjemy i funkcjonujemy.

Mówienie przerośnięte, występujące w wygłaszanej narracji historycznej, jest interesującym problemem badawczym. Jak pokazały powyższe dociekania, stanowi, obok narracji pisanej, nowy obszar, który wymaga gruntownej analizy. Refleksja nad mówieniem nie wprost o historii wymaga stosowania zupełnie nowych metod, zaś ich rezultaty badawcze będą zdecydowanie odmienne od tych, które uzyskujemy przy analizie historycznego materiału pisanego.

¹⁷ G. Kleiber, *Semantyka prototypu — kategorie i znaczenie leksykalne*, przekł. B. Ligara, Kraków 2003, s. 51–52; E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995, s. 46.